

Z kart historii Śląska Cieszyńskiego. Król Belgii a sprawa cieszyńska

Data publikacji: 16.04.2023 10:54

Współcześnie Bruksela jednoznacznie utożsamiana jest z najważniejszymi instytucjami Unii Europejskiej. Gdyby zapytać mieszkańców naszego regionu o skojarzenia związane z tym miastem, zapewne wskazali by też na europosłów Jana Olbrychta, Jerzego Buzka czy Łukasza Kohuta. Co ciekawe jednak, związki stolicy Belgii - a konkretnie jednego z jej "mieszkańców" - ze Śląskiem Cieszyńskim są dużo dłuższe i warte przypomnienia.

Pałac Królewski w Brukseli. Wywieszona flaga oznacza, że król Belgii przebywa w kraju. Fot. KR/Ox.pl

Wyżej widoczny Pałac Królewski w Brukseli jest do dziś wykorzystywany przez monarchów Belgii. To oficjalna rezydencja, odbywają się w niej spotkania króla z władzami państw z całego świata. Chociaż z zewnątrz wygląda nieco ascetycznie, to jego wnętrza są bardzo bogate - znajdują się tam drogocenne meble i dzieła sztuki, a w Sali Imperialnej organizowane są bale i uroczyste przyjęcia. Można w niej znaleźć 11 złotych donic, symbolizujących 11 belgijskich prowincji.

Pałac można zwiedzić wirtualnie: <https://virtualltour.monarchie.be/en/aerial-view-of-the-palace>

W pałacu często bywał też Albert I Koburg, król Belgii od 1909 roku. Niewiele brakowało, a mógł on zdecydować o losach... Śląska Cieszyńskiego, na który na początku 1919 roku najechały wojska czechosłowackie. Jedną z propozycji rozwiązań konfliktu zbrojnego, którego kulminacją była Bitwa pod Skoczowem zakończona 30 stycznia, było bowiem ustalenie arbitrażu króla Belgii. O szczegółach pisze **Janusz Gruchała** w książce **"Droga Cieszyniaków do Polski odrodzonej (1914-1920)"**.

Plebiscyt a "polonofilski" król

Na arbitrażu zależało stronie polskiej - stał on bowiem w opozycji do przeprowadzenia plebiscytu, zaproponowanego po raz pierwszy we wrześniu 1919 roku przez Radę Ambasadorów. Słowem wyjaśnienia: był to międzynarodowy organ, którego zadaniem było wprowadzenie w życie zapisów traktatu wersalskiego kończącego I Wojnę Światową. Zasiadali w nim pierwotnie ambasadorowie Wielkiej Brytanii, Włoch, Japonii oraz USA.

Na plebiscyt nie chciały się zgodzić polskie władze, dlatego padła propozycja uregulowania konfliktu właśnie na podstawie arbitrażu. - **Jako pierwszy wystąpił z tym projektem przypuszczalnie Erazm Piltz, pełniący w tym czasie funkcję posła polskiego w Pradze, który przedstawił go w rozmowie z Edvardem Benešem [ówczesnym ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji - dop. red.]. W roli arbitra miał wystąpić polonofilsko nastawiony król Belgów Albert. Erazm Piltz liczył, że decyzja króla Belgów będzie dla Polski korzystniejsza niż Konferencji [Rady] Ambasadorów mocarstw. Identyczną propozycję przedstawiła - pod koniec maja - czechosłowackiemu ministrowi spraw zagranicznych dyplomacja francuska** - pisze autor.

Gruchała nie wyjaśnia, na czym polegała owa "polonofilskość" Alberta. Jego wybór jednak był uzasadniony - przed I Wojną Światową starał się on o ustanowienie neutralności Belgii, a w 1914 roku nie zgodził się na przejazd wojsk niemieckich przez terytorium swojego państwa w stronę Francji. Sam zresztą zasłynął bohaterską postawą na polu walki - niejednokrotnie dowodził wojskami (np. w trakcie I Bitwy nad Marną czy w trakcie oblężenia Antwerpii), a także osobiście uczestniczył w walkach. Został też zapamiętany jako bardzo otwarty człowiek, był bardzo szanowany przez Belgów. W książce "Plotki z brodą" autorstwa Wojciecha Kalwata (wydanie 2009r.) opisana jest krótka rozmowa króla z jednym z pilotów, który miał przypadkowo stanąć przed władcą i być tym faktem głęboko zawstydzonym. - **Czy gra pan w karty? To wie pan dobrze, że as ma zawsze pierwszeństwo przed królem** - powiedział mu Albert.

Warto też dodać, że Albert I w 1923 roku został odznaczony Krzyżem Wielkim (I Klasy) Orderu Virtuti Militari.

Arbitraż belgijski? Czechosłowacja mówi początkowo "tak"

Na rozwiązanie konfliktu przez arbitraż króla Belgii zgodził się początkowo Edvard Beneš, chociaż jak zaznacza Gruchała, nieformalnie. - **Po wyrażeniu przez Edvarda Beneša ustnej zgody na propozycję, Francja, bez uprzedniego porozumienia z rządem polskim, rozpoczęła na ten temat rozmowy z królem Albertem** - wyjaśnia.

Na taki obrót spraw mocno liczyły polskie władze. Ówczesny minister spraw zagranicznych Stanisław Patek zasięgnął nawet opinii dedykowanej sejmowej komisji, która poparła jego zdanie. - **Na jej posiedzeniu za przyjęciem arbitrażu opowiedzieli się przede wszystkim posłowie ze Śląska Cieszyńskiego, którzy pesymistycznie oceniali wyniki ewentualnego plebiscytu. Wobec proczesłowackiego stanowiska mniejszości niemieckiej i ślązakowców, w wypadku gdyby plebiscyt doszedł do skutku, Czechosłowacja bowiem mogła liczyć na ponad 50% głosów. Historycy czechosłowaccy podają nawet większość - 61%** - twierdzi Gruchała.

Wojna polsko-bolszewicka a Śląsk Cieszyński

Pomysł arbitrażu Alberta I upadł jednak latem 1920 roku. Toczyła się wówczas wojna polsko-bolszewicka, a w jej trakcie w belgijskim Spa odbywała się konferencja z udziałem państw ententy oraz m.in. Polski, Czechosłowacji i Niemiec.

Polska wysłała na nią premiera Władysława Grabskiego, który miał za zadanie uzyskanie wsparcia mocarstw w walce z wojskami bolszewickimi. - **Trzeba było jednak zapłacić za to wysoką cenę. W zamian za obietnicę pomocy wojskowej, Polska musiała zgodzić się na wcześniej ustaloną granicę wschodnią, zwaną linią Curzona (od nazwiska ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Georga Curzona, z którym wcześniej rozmawiał Beneš i liczył na jego wsparcie w sprawie sporu o Śląsk Cieszyński. Píše o tym wcześniej Gruchała - dop. red.), przyjąć decyzje mocarstw w sprawie przyszłości politycznej Galicji Wschodniej oraz granic z Litwą i Czechosłowacją. W tej ostatniej sprawie Grabski zwlekał z decyzją, nie mając jednak możliwości wyboru, wyraził na to zgodę 10 lipca** - wyjaśnia Gruchała.

Śląsk Cieszyński podzielony. "Świadomość narodowa silniejszą jest i trwalszą niż rządy"

Wskutek rozstrzygnięć, Polsce przypadł teren powiatu bielskiego oraz część cieszyńskiego. - **Natomiast w granicach Czechosłowacji, według danych pochodzących ze spisu ludności z 1910 roku, znalazło się 140 tysięcy Polaków, 114 tysięcy Czechów i 30 tysięcy Niemców** - wylicza autor "Drogi Cieszyniaków...".

Międzynarodową decyzję miał też parafować Ignacy Jan Paderewski. Były polski premier, który długo z tym zwlekał, przed złożeniem podpisu powiedział przewodniczącemu Rady Ambasadorów: - **Chcę panu oświadczyć, że jakkolwiek rząd polski szczerze pragnie wykonać całkowicie i lojalnie podjęte przez się zobowiązania, ale nigdy nie uda się mu przekonać narodu polskiego, że sprawiedliwości stało się zadość. Świadomość narodowa silniejszą jest i trwalszą niż rządy.**

KR